

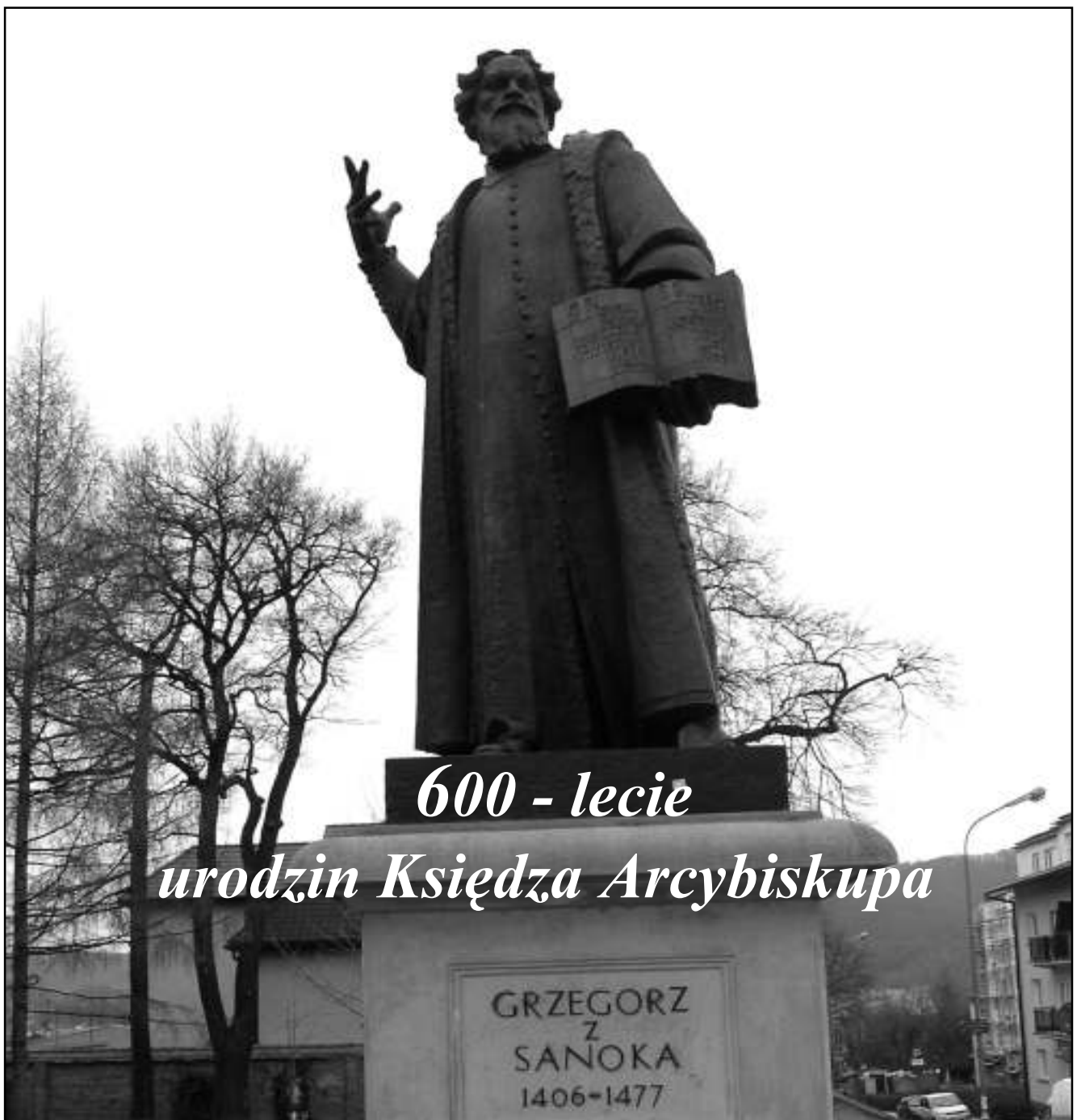


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 9 (187) 04 marca 2007r.



„Nasza Ojczyzna jest w niebie”



Czas Wielkiego Postu jest potrzebny człowiekowi, aby przypomnieć sobie najważniejsze prawdy duchowe. Pierwszą z nich jest prawda o nieskończonej miłości Boga do człowieka. Drugą prawdą o grzechu, który tak łatwo zwodzi naszą ułomną naturę. Trzecią prawdą wynika z dwóch pierwszych – Chrystus, Syn Boży, odkupił nas przez swoją Krew Przenajświętszą wylaną na krzyżu, a wszystko to uczynił z miłości. Myślę, że można jeszcze tu dodać czwartą prawdę: „**Nasza prawdziwa Ojczyzna jest w niebie**” (Flp 3,20).

Powie ktoś: to przecież jasne jak słońce, to wszyscy doskonale wiemy. Czy aby jednak na pewno? Czy nasze życie, nasze wybory, decyzje, słowa, czyny nie zaprzeczają tej podstawowej prawdzie?

Bóg ostrzega nas przed błędną drogą poprzez dzisiaj słowo, które przypomina nam o niebie. Najpierw spotykamy **Abrahama**, którego powołuje Bóg (Rdz 15 – pierwsze czytanie).

Abraham jednak żyje w mrokach starożytności i nie do końca rozumie Boże słowo. On spodziewa się od Boga przede wszystkim nagrody doczesnej: potomstwa, ziemi, pola i dobytku. Pan Bóg powoli uczy go, co jest najważniejsze. Nakazuje mu, aby złożył w ofierze najpiękniejsze zwierzęta ze swojej trzody (Rdz 15,9). Abraham kocha Boga, więc jest gotowy to uczynić; buduje ołtarz i składa zwierzęta, następnie broni ofiary przed nadlatującym ptactwem (Rdz 15,10-11). I wreszcie po długim oczekiwa-

niu dokonuje się cud poprzez zstąpienie ognia z nieba, który trawi przygotowaną ofiarę (Rdz 15,17). To znak przymierza, jakie Bóg zawarł z Abrahamem, przymierza, które obejmuje nie tylko ziemskie życie, ale zawarte jest na wieki, na zawsze. „**Popatrz w niebo**” (Rdz 15,5) - mówi Bóg do Abrahama, a do nas te słowa docierają z większą mocą niż do patriarchy. Ciągłe patrzeć w niebo to odnaleźć cel i sens wędrówki, ofiarować swe życie Bogu, odpędzać szatana podobnego do sępa, który czyha, aby porwać nasze ofiary, zniechęcić, załamać. Trzeba z Bożą pomocą zawsze walczyć ze złem – to także podstawowa prawda o kondycji i zadaniach człowieka, który żyjąc na ziemi dąży ku nieskończonym wartościom.

Scena z Ewangelii, tak bardzo nam znana, bo to wezwanie patronalne naszego kościoła, także ma na celu ukazać ludziom niebo (Łk 9,28-36). Pan Jezus dokonał cudu PRZEMIENIENIA, aby ukazać Apostołom CEL.

Chodzi tu o cel najważniejszy, nieogarniony przez człowieka, nieopisany. Dlatego Apostołowie są zachwyceni oglądaniem nieba, a Piotr wykrzykuje z podziwem: „**Dobrze, że tu jesteśmy**” (Łk 9,33). Jak dobrze jest przebywać w niebie, w chwale Ojca, w blasku Jego miłości, w wolności od grzechu i pożądania! Ziemskie sprawy, troski, cierpienia są w tym momencie niczym, jak pisze na innym miejscu św. Paweł: „**Sądzę, że cierpienia czasu teraźniejszego są niczym w porównaniu z przyszłą chwałą, która się w nas objawi**” (Rz 8,18).

Po raz kolejny o niebie przypomina nam św. Paweł w dzisiejszym II czytaniu z listu do Filipian (Flp 3,17-4,1). Najpierw piętnuje wrogów krzyża Chrystusowego, których dążenia są przyziemne; jedynym motywem ich działania jest zaspokojenie popędów cielesnych, a chlubią się tym, czego powinni się wstydzić, czyli grzechem (por. Flp 3,18-19). Potem zaś przypomina: „**Nasza Ojczyzna jest w niebie**” (Flp 3,20). Chrystus Pan tam właśnie przebywa w swym chwalebny, uwielbionym ciele, a kiedyś przekształci tak i nasze ciało poniżone (por. Flp 3,21). Trzeba trwać mocno w wierze, strzec się zła i grzechu, a w ten sposób przygotować się na przejście do tamtego, lepszego świata.

Czas Wielkiego Postu powinien nam przypomnieć jeszcze doniosłej, dokąd podążamy pielgrzymując po drogach czasu. Ciągłe się sprawdza, że ten, kto pokłada nadzieję w świecie szybko pozbywa się złudzeń, bo śmierci nie da się przekupić żadnymi skarbami. Prawdziwie szczęśliwy może być tylko ten, kto z pewnym dystansem odnosi się do ziemskich spraw, a jak najbardziej serio gromadzi skarby w niebie. Takiego człowieka nic w życiu nie zaskoczy, nie ułknie się także śmierci, bo zaiste „**wielka jest jego nagroda w niebie**” (por Mt 5,12).

Ks. Tomasz Grzywna

„Losy dały mi za Ojczyznę Sanok”

Sześć wieków od narodzin księdza

arcybiskupa Grzegorza z Sanoka

W dniu 23 lutego 2007 roku, w Sanockim Domu Kultury miała miejsce konferencja naukowa, której myślą przewodnią było: „**W 600-lecie urodzin Grzegorza z Sanoka**”. Podczas trwania tej konferencji wykłady wygłosili:

- prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski (PAU Kraków): „Początki uniwersytetów środkowoeuropejskich”;
- prof. dr hab. Feliks Kiryk (Instytut Historii AP Kraków): „Sanok w XV wieku”;
- prof. dr hab. Krzysztof Baczkowski (Instytut Historii UJ): „Grzegorz z Sanoka w opinii potomnych”;
- dr Tomasz Graff (Instytut Historii UJ): „Grzegorz z Sanoka jako arcybiskup lwowski”;
- dr hab. Stanisław A. Sroka (Instytut Historii UJ, Instytut Kulturoznawstwa PWZS im. Jana Grodka w Sanoku): „Polacy u początków węgierskiego renesansu”;
- dr hab. Albert Gorzkowski (Wydział Polonistyki UJ): „Poetycka twórczość Grzegorza z Sanoka”;
- mgr Tomasz Adamiak (Sanok): „Dunajowski dwór Grzegorza z Sanoka”.



Kalendarium oprac. Organizatorzy

Tematyka referatów – wykładów była rozległa, ale dzięki temu można było dokładniej poznać osobę **Grzegorza Sanoka (1407 – 1477), arcybiskupa lwowskiego**. Na podstawie tej sesji naukowej trzeba zadać pytanie: kim był ten Arcybiskup Lwowski? Dowiedzieliśmy się, że to wielki Sanoczanin, choć z Sanoka nie pochodził, być może nawet z Bukowska. Z Sanokiem związał jednak swoje młode życie. Tu najprawdopodobniej uczęszczał do szkoły parafialnej. Tu zdobywał podstawy swojej rozległej wiedzy, a umysł miał bardzo chłonny, ciekawy poznania świata i otaczającej go rzeczywistości. Tak można sądzić na podstawie jego późniejszych osiągnięć. O jego dzieciństwie niewiele możemy powiedzieć, gdyż nawet dokładnie nie wiemy nie tylko gdzie się naprawdę urodził, ale nawet i kiedy przyszedł na świat. Rok 1407 jest datą wielce prawdopodobną. Zapewne nie był zbyt przywiązany do tego uroczego zakątka kraju, gdyż nic nie wiemy o jego powrotach, kontaktach, choć tytuł niniejszego artykułu ma pochodzić z jego wypowiedzi. Przypuszcza się, że życie spędzał w niedostatku, przy surowym ojcu. Jego żywot opisał słynny Filip Kallimach: „Życie i obyczaje Grzegorza z Sanoka”. Byłoby jednak zbyt pięknie i prosto, gdybyśmy każde słowo tej biografii przyjęli za oczywistą prawdę. Wśród

badaczy literatury nie brakuje krytycznych opinii, które każą patrzeć na życiorys arcybiskupa Grzegorza z domieszką krytycyzmu. Niektórzy wprost piszą, że jest to panegiryk, utwór pochwalny, pisany z pewnego rodzaju przesady. Pisał go przecież Włoch, który na dworze biskupim znalazł schronienie, który wprawdzie poznał swojego dobroczyńcę bardzo dobrze, ale czy wypadało pisać o nim krytycznie?

Grzegorz z Sanoka, jak na ówczesne czasy, był człowiekiem wykształconym. Studiował na Akademii Krakowskiej, gdzie zdobył tytuł magistra sztuk wyzwolonych, to wielki wędrownik, a może podróżnik, który nawiedzał kraje europejskie, dziś powiedzielibyśmy że był „obywatелеm Europy”, umiejącym wszędzie się znaleźć. Kimże on nie był?

Notariuszem i mistrzem kapeli królewskiej Władysława Warneńczyka, kapelanem w wyprawie warneńskiej, muzykiem i poetą, autorem elegii, epitafiów, epigramatów, pieśni, które, niestety, w większości zaginęły, prekursorem polskiego humanizmu, filozofem, mecenasem literatury, wychowawcą synów Jana Tarnowskiego, pracownikiem kancelarii papieża Eugeniusza IV, proboszczem, trzecim z kolei arcybiskupem lwowskim obrządku łacińskiego, założycielem miasteczka Dunajów.

Zachowało się po nim zaledwie 16 utworów, i to niepewnego autorstwa. Częściowo znane są jego mowy pogrzebowe i epitafia pisane na zamówienie. Ze względu na szczupłość materiałów źródłowych wielu badaczy powieli opracowania innych, często błędne. Trzeba powiedzieć, że stale toczą się wielkie spory o prawdziwy wizerunek naszego Rodaka. Toczą się spory choćby o jego pochodzenie: plebejskie czy szlacheckie? Posługiwał się przecież herbem Strzeмиę!

Biskupem lwowskim został dzięki królewskiej protekcji, jak to wtedy było w zwyczaju. Papież zatwierdził daną kandydaturę. Było to biskupstwo słabo uposażone, biedne. Obok biedy materialnej napotkał wiele nędzy duchowej, z którą jako duszpasterz musiał się zmierzyć.

Uchodził jednak za człowieka wybitnego, gdzie akcent zasadniczo jest położony na jego humanizm. Jest oceniany jako wybitny przedstawiciel początków humanizmu w Polsce, właściwie jako jego prekursor. Niektórzy określają go mianem „ozdoby humanizmu”. Być może na cechy jego osobowości – jak mówią niektórzy badacze – należy patrzeć jako projekcję wartości humanistycznych. W czasie tej ciekawej sesji padło określenie, że humanistą jest ten, kto kocha sprawy ludzkie, któremu nie są obce problemy drugiego człowieka, kto jest zafascynowany nauką i sztuką, mecenasem tych dziedzin ludzkiej twórczości. Padło też stwierdzenie, że jego osoba jest godna podziwu, ale nie mieści się w kanonie zwyczajnej osobowości. Trudno go zaszufład-
(C.d. na s. 4)

(C.d. ze s. 3)

kować do jakiejś kategorii osobowości. Doba humanizmu dotykała spraw ludzkich także w wymiarze nadprzyrodzonym, choć z tym miała spore trudności. W literaturze można spotkać krytyczne uwagi pod adresem naszego wielkiego Rodaka, kiedy czytamy: „Nowa ta nauka zajmowała się tylko wyłącznie ludzkimi sprawami, nie tykając teologicznych roztrząsań, a wszystkiemu, co ludzkie, starano się nadać wytworną szatę; stąd (...) nazwa prądu, jako podniesienia człowieczeństwa: humanizm. Co w nim było dobrego, to przyjął Kościół za swoje i sami papieże opiekowali się humanizmem; ale ślepy zapał czerpał ze starożytnego pogańskiego świata także sporo złego. (...) Byli jednak tacy duchowni, którzy nad pięknymi księgami Greków i Rzymian zapominali trochę o Krzyżu. Bardziej humanistą, niż biskupem był np. Grzegorz z Sanoka, arcybiskup lwowski, który przygarnął na swym dworze Włocha, słynnego humanistę, Filipa Kalimacha” (Krzysztof Multon). Wprawdzie ta opinia nie padła na tym sympozjum, ale przytaczam ją, aby odsłonić i tę stronę z życia Arcybiskupa. Dziś raczej nikt takiego zarzutu już nie podnosi. Dziś nie wytrzymuje krytyki stwierdzenie jeszcze tu i ówdzie się ukazujące, że abp Grzegorz z Sanoka skłaniał się ku materializmowi, że próbował wykazać irracjonalny charakter prawd wiary. Wiara sięga tam, gdzie rozum już nie ma dostępu, co nie znaczy, że jest to niezgodne z prawdą. Świata bowiem nie można mierzyć tylko w kategoriach spraw i rzeczy dostrzegalnych zmysłami. Jan Paweł II podczas swojej pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny, wygłosił słowa, które mają fundamentalne znaczenie dla rozumienia człowieka i otaczającej go rzeczywistości: „Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa” (Warszawa, 2 czerwca 1979 roku). „Mędrca szkiełko i oko” wszystkiego nie wyjaśni! Wiara sięga tam, gdzie rozum jest już bezradny. Bliżej prawdy jest stwierdzenie Aleksandra Brucknera, że arcybiskup Grzegorz był „wrogiem alegorii (...) i zbyt dokładnego wystawiania i badania tajemnic wiary (szczególniej dla prostaków nie wolno zdzierać zasłony!), gardzący dociekaniem scholastycznymi, powtarzaniem cudzych autorytetów (choćby Arystotelesa), ceniący natomiast etykę dla treści, a wzorową łaćcinę dla stylu, gardzący nieuctwem i lekkim traktowaniem obowiązków duchowieństwa, dowcipny i towarzyski (w szczupłym gronie), co spokój i ciszę nade wszystko umiłował i od życia publicznego się świadomie odsuwał”¹. Jest prawdą oczywistą, że prawd wiary nie można zgłębić do końca, bo one dotyczą niepoznawalnego, niczym nieograniczonego Boga. Nie wolno więc zdzierać zasłony tajemnicy, co nie znaczy, że nie trzeba zgłębiać tajemnic wiary. Skoro Grzegorz, arcybiskup lwowski, świadomie odsuwał się od życia publicznego, to musiał zajmować się czymś, co go bardziej pochłaniało, a w jego przypadku była to troska o poziom życia religijno – moralnego jego diecezjan, a szczególnie księży, którym wiele miał do zarzucenia. To jeden z wniosków jaki nasuwa się przy tego rodzaju lekturze, jak i opiniach wypowiada-

nych przy różnych okazjach, a najczęściej powtarzanych od innych autorów.

Trzeba bowiem powiedzieć, że humanizm obok pięknych i szczytnych zasad, w centrum świata postawił człowieka jako pana wszystkiego. Zafascynował się człowiekiem, a jego korzenie znajdowały się w antyku, w głębokiej starożytności. Nacisk został położony na korzystanie z urody życia w myśl zasady „nic co ludzkie, nie jest mi obce”. Humanizm był wiarą w potęgę ludzkiego umysłu, w jego nieograniczoność. Życie stało się bardziej laickie, osłabła więź łącząca człowieka z Bogiem, a przykazania Boże usiłowano zepchnąć do lamusa idei przeżytych, jako ograniczające wolność człowieka i zdolność do podejmowania wolnych decyzji. Pod tym względem niektórzy z badaczy historii czy literatury nie mówią o tym, bądź też ukazują Arcybiskupa jako człowieka sprzyjającego tym laickim prądom, człowieka mocno zaangażowanego w prowadzenie dysput na dworze w Dunajowie, gdzie zgłaszano wiele zastrzeżeń co do ówczesnej nauki Kościoła i spojrzenia na filozofię człowieka. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby metropolita lwowski nie znał swojego posłannictwa, żeby zapomniał iż jest pasterzem Owczarni Chrystusowej. Nie może być przesady choćby w stwierdzeniu, że abp Grzegorz z Sanoka swoimi poglądami wyprzedzał epokę choćby w tym, że był przeciwny alegorycznej wykładni Pisma świętego, że wysoko cenił kazania i całe piśmiennictwo świętych Augustyna i Hieronima. Za czasów abpa Sierakowskiego, w roku 1771, ci wielcy Ojcowie Kościoła zajmą miejsce na głównym ołtarzu. Można powiedzieć, choć bez podstaw historycznych, bez odniesień źródłowych, że spełniły się marzenia czy wyobrażenia abpa Grzegorza. Za chlubę raczej należy przypisać mu to, że „w kaznodziejstwie należy posługiwać się wyrafinowanymi formami perswazji, pięknym i poprawnym stylem”², a także korzystać z innych form oddziaływania na wiernych, jak np. emocjonujące widowisko. W teologii ceniąc wartość rozumu, osiągnąć szczególnie na polu nauk przyrodniczych, nie lekcewał także szczerego uczucia, które sprzyja przyswajaniu sobie prawd wiary. Myślę, że Grzegorz próbował łączyć **FIDES ET RATIO**, wiarę i rozum, co kilka wieków później Jan Paweł II będzie analizował w encyklice pod tym właśnie tytułem (14 września 1998). Pierwsze zdanie rozpoczynające tę znaczącą dla poszukiwań filozoficzno – teologicznych drogę, warto zacytować: „Wiara i rozum (Fides et ratio) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”. Nie można więc posądzać arcybiskupa Grzegorza, który znał dzieła tak wybitnych Ojców Kościoła, że w jakiejś mierze chybił nauce Kościoła. Można polemizować z jego eklektyzmem, skłanianiem się ku stoicyzmowi czy epikureizmowi, ale można także powiedzieć, że było to szukanie nowych dróg dotarcia do duszy i umysłu człowieka jemu współczesnego. Były to zresztą jego przemyślenia filozoficzne. Wykorzystywanie czyichś myśli nie świadczy jeszcze o postawie wobec Prawdy Najwyższej.

Dopełnieniem i ubogaceniem naszego sympozjum był



sobotni wyjazd do Lwowa (24 lutego). Tam bowiem, w mieście, gdzie arcybiskup Grzegorz pełnił posługę pasterską, chcieliśmy pomodlić się o spokój jego duszy, celebrować Mszę świętą i szukać iskierk śladów jego obecności. Dzięki uprzejmości proboszcza katedry lwowskiej, ks. Wiktora Antoniuka, mogłem tam wraz z dwunastoma uczestnikami, jakby apostołami, wspólnie się pomodlić. Wśród uczestników byli profesorowie: Jerzy Wyrozumski, lwowianin, Feliks Kiryk, Sanoczanin, Krzysztof Baczkowski, Stanisław Andrzej Sroka, doktorzy: Tomasz Graff, Robert Liepelt, piszący te słowa, mgr Tomasz Adamiak, a także dyrektor Zespołu Szkół Nr 2 w Sanoku im. Grzegorza z Sanoka, z popularnego „Mechanika” mgr inż. Marian Kuzicki oraz dyrektor Biblioteki Miejskiej im. Grzegorza z Sanoka, mgr Leszek Puchała, współorganizator tej sesji naukowej, radny miasta Sanoka Józef Krynicki oraz nasz doskonały pilot Wojciech Węgrzyn, który nie tylko bezpiecznie przeprowadził nas przez granicę, ale także obszernie informował o historii czy ciekawostkach związanych z przejazdem przez poszczególne miejscowości, jak choćby Sambor, Chyrów czy Rudki, nie mówiąc o Lwowie.

Po odprawieniu Mszy świętej kilka słów o dzisiejszej rzeczywistości lwowskiej parafii katedralnej, przekazał nam jeden z miejscowych księży, a następnie wiadomości o początkach katedry, jej przebudowach, artystach, projektantach, malarzach, biskupach, zaczął omawiać Jurij Smirnow, o którym wkrótce mogliśmy się przekonać, że jest doskonałym przewodnikiem po tej szacownej świątyni, jak również po innych kościołach lwowskich i całym Lwowie. Nie było dla niego żadnych trudnych zagadek czy faktów historycznych.



Słuchając naszego Przewodnika, a potem wczytując się w przewodniki m. in. jego autorstwa³, jestem głęboko przekonany, że arcybiskup Grzegorz będąc humanistą i duszpasterzem diecezji, nie zapomniał o Krzyżu, o teologii zbawienia, gdyż po dzień dzisiejszy w archikatedrze lwowskiej można oglądać i modlić się przed **wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego**, kiedy to w roku 1473 przywieziono z Krakowa **wielki Krzyż** wykonany podobno w pracowni rzeźbiarskiej Mikołaja Haberschracka, a może nawet w pracowni Wita Stwosza, a który został **poświęcony przez arcybiskupa Grzegorza** i umieszczony na tęczycy, która oddziela nawę główną od prezbiterium. Za czasów Grzegorza katedra nie była jeszcze w pełni wykończona, gdyż konsekracji jej dokonał **abp Jan Wątróbka Strzelecki** w roku 1481. Krucyfiks ten był na tęczycy do czasów gruntownych remontów jakich podjął się ks. abp **Wacław Hieronim Sierakowski**, który od 25 maja 1742 roku był biskupem przemyskim, a który od 21 lipca 1760 roku, aż do swojej śmierci (25 października 1780 roku) był metropolitą lwowskim. **Od roku 1771 ten Krucyfiks znajduje się w kaplicy Jezusa Ukrzyżowanego**. To pierwszy widomy znak obecności Grzegorza z Sanoka we Lwowie, gdzie pełnił posługę **trzeciego w dziejach Lwowa, metropolity**. Wcześniej metropolitami byli: **Jan Rzeszowski** (1412-1436) i **Jan Odrowąż** (1437-1450).



Dla pełniejszej noty biograficznej odnośnie abpa Sierakowskiego należy dodać, że biskupem koadiutorem i biskupem inflanckim był już od roku 1737, od 1739 roku biskupem kamienieckopodolskim, a w końcu biskupem przemyskim i metropolitą lwowskim. Początkowe prace renowacyjne, jak i jego dalsze zamierzenia związane z przebudową prezbiterium, zostały poddane surowej krytyce, a Magistrat Lwowa zażądał od Arcybiskupa wstrzymania remontów i dalszych działań, a gdy ten skargę odrzucił, niezadowoleni mieszczanie 6 sierpnia 1761 roku, zwrócili się aż do Stolicy Apostolskiej.

(C.d. na s. 7)

2 Niedziela Wielkiego Postu – 04.03.2007.

Ogłoszenia duszpasterskie.

Dziś podczas Mszy świętej o godzinie 12:30, ks. bp Adam Szal udzieli sakramentu Bierzmowania młodzieży naszej i z franciszkańskiej parafii.

1. Gorzkie Żale o godzinie 17:00, na które serdecznie zapraszamy. Po tym nabożeństwie zmiana tajemnic różańcowych. Zapraszamy także na *Drogę krzyżową*, którą odprawiamy w piątki. O godzinie 8:30 dla starszych; o 17:15 dla dzieci i ich rodziców; po Mszy świętej wieczornej dla młodzieży i wszystkich chętnych.

2. Trwają katechezy przedmażeńskie. Zapraszamy młodzież naszej parafii: we wtorek, w środę i we czwartek, na Msze święte wieczorne, a po nich na katechezę.

3. We czwartek, 8 marca, przypada Dzień Kobiet. Chociaż to święto jest różnie traktowane, to jednak prosimy wszystkie kobiety na Msze święte w tym dniu odprawiane, a szczególnie na Mszę świętą wieczorną. Modlitwy i troski o swoją duszę nigdy nie jest za dużo.

4. W sobotę rozpoczynamy Nowennę przed Uroczystością św. Józefa. Modlitwy nowennowe odmawiać będziemy po Mszy świętej wieczornej.

5. Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 2 w Sanoku, ogłasza zapisy dzieci do klas pierwszych na rok szkolny 2007/2008. Dzieci można zapisywać w sekretariacie do 13 kwietnia 2007 r. Przy zapisie wymagany jest Dowód Osobisty i numer pesel dziecka.

6. Zgromadzenie Księży Michalitów zaprasza na rekolekcje wielkopostne dla nauczycieli oraz pracowników administracji, jakie odbędą się w Miejscu Piastowym od 8-10 marca 2007 roku, w kościele klasztorным Księży Michalitów. Rozpoczną się we czwartek o godzinie 19:00. Rekolekcje pro-

wadzi ks. prof. dr hab. Andrzej Zwołński z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Jest to wybitny specjalista od zagrożeń i sekt w Polsce. Program jest wywieszony w gablotce parafialnej.

7. Za dwa tygodnie, 17 marca, w sobotę, w Rzepedzi, w Domu Rekolekcyjnym, odbędzie się dzień skupienia dla naszych grup parafialnych. Prosimy o zapisywanie się.

8. W ubiegłą niedzielę ks. Artur Janiec, nasz dawny wikariusz, głosił kazania i zbierał ofiary na odbudowę spalonego kościoła w Leszczawce, w wiosce należącej do jego rodzinnej parafii, do Leszczawy. Zebrał 10 tys. 825 złotych. Tamtejszy ksiądz proboszcz Franciszek Czerniecki wraz ze swoimi Parafianami przesłał nam „serdeczne podziękowanie za wielką dobroć (...) od Waszej parafii. Ufamy – czytamy w liście dziękczynnym – że dzięki życzliwej pomocy tutejszych ofiarodawców uda się naprawić zniszczenia, byśmy mogli znowu powrócić do swojej świątyni. Za życzliwą pomoc z serca dziękujemy – Bóg zapłać”. List ten osobiście przywiózł ksiądz proboszcz Franciszek wraz z ks. Arturem i prosili, aby te podziękowania przekazać wszystkim Ofiarodawcom.

9. Co jakiś czas otrzymujemy także ofiary na odnawianie naszego kościoła. Ostatnio otrzymaliśmy ofiarę od róży św. Zygmunta Gorazdowskiego, za co także składamy szczerze podziękowania. Każda bowiem ofiara jest przejawem naszej troski o piękno tego kościoła, aby sprawowana tu liturgia miała godną zbawczej tajemnicy oprawę.

10. Jutro po Mszy świętej wieczornej comiesięczne spotkanie dla Klubu Inteligencji Katolickiej.

Intencje w tygodniu

5.03-11.03.2007 r.

Poniedziałek, 5.03.

6.30 + Józef (greg.).

7.00 + Stanisław, Stanisława, Apolonia, Augustyn.

7.30 + Kazimierz (greg.).

8.00 + Jerzy Nowak.

18.00 1. KIK – za Ojca św., Ojczyznę, i rządzących oraz o rychłą beatyfikację Jana Pawła II, a także o zdrowie, błogosławieństwo Boże dla członków KIK-u i ich rodzin.

2. Roman 9 r. śm.

3. + Kazimierz.

Wtorek, 6.03

6.30 + Józef (greg.).

7.00 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Edwarda.

7.30 + Stanisław i jego syn Stanisław oraz ++ Wojciech, Maria, Anna.

8.00

18.00 1. + Kazimierz (greg.).

2. + Zenobia Grądalska 1 r. śm. oraz + Weronika Drwięga.

3. + Emilia Janowska 1 r. śm.

Środa, 7.03

6.30 + Józef (greg.).

7.00 + Kazimierz (greg.).

7.30 + Katarzyna Kocyłowska, + Józef.

8.00

18.00 1. dziękczynna za nawiedzenie obrazu Matki Bożej z prośbą o błogosławieństwo Boże dla mieszkańców ul. Lenartowicza blok 1 oraz 3.

2. + Emilia 1 r. śm. i Ludwik 3 r. śm. Janowscy.

Czwartek, 8.03

6.30 + Józef (greg.).

7.00 + Kazimierz (greg.).

7.30 + Ignacy.

8.00

18.00 1. w intencji Radia Maryja.

2. + Aleksander Szerszeń 2 r. śm.

3. dziękczynna za nawiedzenie obrazu Matki Bożej z prośbą o błogosławieństwo Boże dla mieszkańców ul. Sobieskiego 18 klatka 1.

Piątek, 9.03

6.30

7.00 + Józef (greg.).

7.30 + Kazimierz (greg.).

8.00 + Franciszka.

18.00 1. + Maria Zaczyk.

2. prośba o wiele łask Bożych, opiekę i wsparcie NMP, dary Ducha Świętego dla Ewy i Franciszka w dniu urodzin.

Sobota, 10.03

6.30 + Kazimierz (greg.).

7.00 + Józef (greg.).

7.30

8.00 w intencji Jerzego Irger oraz + Franciszkę.

18.00 1. + Waclaw 2 r. śm.

2. + Jadwiga, Kazimierz.

3. + Zofia, Stefan, Piotr, Bogdan, Kazimierz.

Niedziela, 11.03

6.30 + Józef (greg.).

8.00 + Jerzy Struś.

9.00 – Msza św. w więzieniu - + Kazimierz (greg.).

9.30 + Kazimiera, Eugeniusz Malik.

11.00 za parafian.

12.30 + Zdzisław, Zbigniew.

16.00 o wieczną szczęśliwość.

18.00 + Karol Pohorski 11 r. śm.

Prowadzenie Różańca św. przez poszczególne Różę w miesiącu marcu

05.03. Róża nr 14

Św. Józefa

Podkalicka Maria

13.03. Róża nr 15

Św. Weroniki

Skrzypka Helena

20.03. Róża nr 16

Św. Maksymiliana M. Kolbe

Kaczmar Janina

27.03. Róża nr 17

Św. Bernadety z Lourdes

Struś Janina

(C.d. ze s. 5)

Odpowiedź przyszła dopiero za cztery lata, w lutym 1765 roku. Papież Klemens XIII stanął po stronie ks. abpa Sierakowskiego, pisząc do niego: „**Vade et que in corde habes fac, Dominus enim tecum est: Idź za tym i czyn ̄ to, co w sercu postanowiłeś, Pan bowiem jest z tobą**”. Po decyzji Stolicy Apostolskiej, ks. abp Wacław H. Sierakowski w tym samym roku umieścił cudowny Obraz **Matki Boskiej Łaskawej**, zwany „**Śliczną Gwiazdą miasta Lwowa**”, w głównym ołtarzu.



Tak jest po dzień dzisiejszy. Jest to obraz niewielkich rozmiarów, bo 61,2 x 43,7 cm, a namalowany został przez Józefa Szolc-Wolfowicza. Obraz ten już w rok później (1776), uznany został za cudowny i w tym samym roku, w dniu 12 maja, abp Wacław H. Sierakowski, ukoronował go papieskimi koronami. Została też dokonana podwójna rekoronacja przez Jana Pawła II: 19 czerwca 1983 roku, w Częstochowie oraz 26 czerwca 2001 roku, we Lwowie. Przy tej okazji nasz Rodak na Stolicy Piotrowej przekazał dla tego Obrazu złotą różę. Trzeba nadmienić, że przed tym Obrazem, król Polski Jan Kazimierz, w dniu 1 kwietnia 1656 roku, złożył słynne śluby narodowe. W tym dniu obrał on Maryję za Królową Korony Polskiej, co znamionuje pięknie wykonany witraż z roku 1902, a także antepedium obecnie ołtarza soborowego, gdzie na środkowym polu ukazany jest król Jan Kazimierz składający te śluby. Antepedium zostało wykonane i ofiarowane do katedry przez arcybactwo Najświętszej Panny Łaskawej Królowej Korony Polskiej, w dniu 26 kwietnia 1936 roku.

Piotr Polejowski, główny architekt i projektant, wykonał główny ołtarz w stylu barokowym, a który został bogato wyzłocony, przyozdobiony rzeźbami i rokokowymi posągami znamienitych Ojców Kościoła: Augustyna, Grzegorza, Ambrożego i Hieronima. Przy okazji remontu katedry usunięto z niej niektóre ołtarze, a także stare pomniki, nagrobki, tablice pamiątkowe i figury świętych,

a co okazało się niemałą stratą, jak pokażą późniejsze czasy i opinie znawców sztuki. Zamiast tych widocznych śladów przeszłości, ks. Arcybiskup polecił, aby dokonania jego poprzedników upamiętnić na jednej wspólnej tablicy, wykonanej z białego marmuru, a obejmującej pontyfikat takich biskupów, jak: Bernardyn Wilczek (+1540), Feliks Ligęza (+1560), Paweł Tarło (+1565), Jan Dymitr Solikowski (+1603), Jan Andrzej Próchnicki (+1633) i Stanisław Grochowski (+1645). Nie znalazło się miejsca dla Grzegorza z Sanoka. Uczynił to być może dlatego, że zmarł on w Rohatynie.

Drugim widomym znakiem obecności Grzegorza z Sanoka, metropolity lwowskiego, w jego katedrze, jest witraż znajdujący się po lewej stronie prezbiterium, a który przedstawia **konsekrację abpa Grzegorza**, jakiej udzielił mu **kardynał Zbigniew Oleśnicki**. Witraż został wykonany według projektu Tadeusza Popiela w roku 1896, a przedstawia Arcybiskupa w postawie klęczącej, podczas gdy konsekrator trzyma ręce na jego głowie. Obok stoją dwaj biskupi, współkonsekratorzy, z których jeden trzyma pastorał, a drugi mszał czy jakąś inną księgę liturgiczną. W zamiarach projektanta po tym biblijno-apostolskim geście nałożenie rąk mają mu przekazać insygnia władzy pasterskiej. Było to – zgodnie z napisem tam się znajdującym – **Anno Domini 1451**. To są dwa szczegóły, które upamiętniają w katedrze lwowskiej pamięć o arcybiskupie Grzegorzu z Sanoka.

Po nawiedzinach katedry i Kaplicy Boimów, pod przewodnictwem p. Juruja Smirnowa, przy dużym, bo 15 stopniowym mrozie i silnym wietrze, udaliśmy się na zwiedzanie miasta, na wsłuchiwanie się w jego historię. Nie było to łatwe, bo mróz bardzo nam dokuczał, a było to około trzech godzin! Wspomnę tylko (C.d. na s. 8)



(C.d. ze s. 7)

o nawiedzinach kościoła dominikanów, spotkaniu z Nikiforem (odlewem, rzeźbą) i nawiedzinach katedry ormiańskiej.

Kościół ojców dominikanów urzeka swoim pięknem. Jest odnowiony, czysty, zapraszający do modlitwy i refleksji nad życiem. Jest to świątynia pod wezwaniem Bożego Ciała. Wcześniej, za czasów komunistycznego zniewolenia, w tym kościele mieściło się muzeum ateizmu i religii. Dziś jest to świątynia przeznaczona dla wyznawców Kościoła obrządku greckokatolickiego.



Po nawiedzinach tego kościoła przez chwilę zatrzymaliśmy się przy pomniku Nikifora zwanego Krynickim (1895 – 1968), który z pochodzenia był Łemkiem o nazwisku Epifaniusz Drowniak a który przez potomnych został oceniony jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki naiwnej. Wiemy, że doskonałą filmową postać Nikifora stworzyła niezapomniana aktorka, niedawno zmarła, Krystyna Feldman, lwowianka. Odlew tej postaci miał się znaleźć w Krynicy, ale strony tym zainteresowane nie doszły do porozumienia. Przy tej postaci stanęliśmy do zdjęcia, a niektórzy chwyтали za palec Nikifora, bo to ma przynosić szczęście. To także przejaw sztuki naiwnej.



Nie ominęliśmy także historycznej apteki, która oprócz normalnej działalności mieści apteczne muzeum, a w nim fiołki, flakony, dzbany, dzbanuszek, wagi, odważniki, jakies naczynia do mieszania mikstur, a gdzie dziś można nabyć także leczniczy, wieloziołowy balsam.

Zmarznięci wstąpiliśmy na kawę do małej przytulnej kafejki, aby następnie udać się do **katedry ormiańskiej**, która rozlewa wokół siebie aurę niepowtarzalnej tajemni-

czości. Jej dzieje opisał m. in. nasz przewodnik, p. Jerzy Smirnow⁴. Jest to katedra pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Przechodziła bardzo różne i burzliwe dzieje, jak jej wyznawcy, których kilkoro spotkał się jak zapalali prze obrazami cieniutkie świecie w swojej świątyni. Katedra ta jest przyozdobiona malowidłami Jana Henryka Rosena (1891-1982). Jest to wybitny malarz, a którego dzieła znajdują się m. in. w kaplicy Jana III Sobieskiego w Wiedniu na Kahlenbergu, w kaplicy papieskiej w Castel Gandolfo, a także bliżej nas, bo w Krościenku Wyżnym pod Krosnem, a przede wszystkim w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Przemysław. Od 1937 roku malarz przebywał w Ameryce, gdzie również przyozdabiał kościoły. Ornamentyka lwowskiej katedry ormiańskiej uchodzi za jego najwybitniejsze dzieło. Sa tam sceny biblijne, jak „Ścięcie św. Jana Chrzciciela”, „Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny”, witraże „Sceny z życia św. Jana Chrzciciela”, „Misteria greckie”, „Św. Paweł”, malowidła, jak choćby „Pogrzeb św. Odilona”, „Święty Idzi”, „Śmierć św. Katarzyny Aleksandryjskiej”, „Siedem darów Ducha Świętego”, „Ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu”, „Ukrzyżowanie”, „Hołd pasterzy betlejemskich”...

Posłużę się przewodnikiem Jurija Smirnowa, aby ukazać jedną kompozycję, która wyróżnia się wielką niezwykłością, a jest nią „Pogrzeb św. Odilona”. Był to opat benedyktyńskiego klasztoru w Cluny, żyjący w latach 962 – 1049. Píše wspomniany autor o tej kompozycji: wyróżnia się „swoją niezwykłością, gdzie obok ludzi realnych widnieją postacie duchów zmarłych, zjaw pozagrobowych w habitach z kapturami, nakreślone genialnie przez Rosena tylko linią konturową”. Wspomniany opat, według tradycji kościelnej, miał po raz pierwszy w Kościele wprowadzić Dzień Zaduszny. „Dlatego na pogrzebie patrona dusz zmarłych zjawily się duchy i wzięły udział w orszaku pogrzebowym. (...) Na katafalku spoczywa sztywnie wyciągnięte ciało zmarłego, ubrane w bogato zdobiony ornat i mitrę. Na tle złotego nimbu ukazana jest ascetyczna, blada twarz. Na czele konduktu kroczy w szatach pontyfikalnych z pastorałem w lewej ręce, prawicą wskazując drogę do wieczności”. Jest to postać św. Hugona, który był następcą św. Odilona. „Katafalk z ciałem zmarłego opata Odilona niesie trzech braci zakonnych. Pierwszy z nich ma opuszczoną głowę, oczy przymknięte, jest bardzo skupiony i zamyślony, zdaje się nie dostrzegać niczego i niczemu nie dziwi się. Drugi mnich ma głowę lekko odwróconą w prawo, oczy szeroko otwarte i uważnie, ale bez zdziwienia patrzy na zjawy w habitach z kapturami, trzymające całkiem realne, zapalone gromnice. Twarz trzeciego zakonika jest całkiem zasłonięta kapturem, Mnich ten wydaje się ciałem jeszcze realny i ziemski, w myślach jednak już przebywa w królestwie zmarłych, w królestwie duchów. Kondukt żałobny zamykają dwaj młodzi klerycy w białych komżach. Ich prawie dziecięce twarze świadczą, że wszystkie tajemnice życia i śmierci są dla nich jeszcze nieznanne. Pochód pogrzebowy przedstawiony jest na tle nocnego, gwiaździstego nieba. Ten pochód nocny, ten pogrzeb przy gwiazdach i w asyście duchów z gromnicami sprawia głębokie wrażenie. Ciemne i fioletowe tony malowidła powiększają odczucie niesamowitości mistycznego wydarzenia. Zatem nic dziwnego, że ten obraz już nie pierwsze dziesięciolecie przyciąga szczególną uwagę zarówno historyków



sztuki, jak i zwykłych ludzi”⁵⁵. Są to bardzo prawdziwe, głęboko przemawiające słowa. Siedziałem naprzeciw tej kompozycji, dlatego ją przekazuję słowami naszego przewodnika. Czytając oceny malarstwa i kompozycji J.H. Rosena, jedno można stwierdzić: wszystkie są bardzo przychylnie i pełne podziwu dla geniuszu artysty, który w swoich kompozycjach był pod urokiem Pisma świętego i „Złotej legendy”. Z tych dzieł przebija „urok, podniosłość nastroju, religijne natchnienie w kompozycjach artysty”⁵⁶.

I jeszcze jedna ocena: „W malowidłach Rosena czarują widza nie tylko barwy, czarują przede wszystkim przedstawione postacie świętych, mające ... w sobie cudną wytworność, prawdziwą elegancję postawy i ruchu, pozbawioną wszelkiej sztuczności. W niewielkiej i skąpo oświetlonej świątyni niezwykle wrażenie sprawiają oczy świętych, jakby patrzące ze wszystkich stron na widza. Pod ich wpływem odczuwa się współudział w tych milczących mistycznych scenach. Jednocześnie zaskakuje ogromna różnorodność typów ludzkich twarzy, których można naliczyć przeszło ćwierć tysiąca. Przedstawione przez Rosena postacie nieraz mają rysy przyjaciół i znajomych artysty, a także księży ormiańskich i znanych we Lwowie osobistości. Współcześni, jak podkreślał znany pisarz Jan Parandowski, czuli się ...w gronie osób znajomych i bliskich. W istocie, każdej chwili możemy ich spotkać na ulicy. Jeśli dziwi nas ich dostojność, powaga lub wytworność, jaką objawiają w tej służbie bożej, którą im artysta narzucił, to dzieje się to dlatego, że nie przywykliśmy wiedzieć wśród naszej codzienności tego piękna, jakie nam Rosen objawia. Sam artysta w tej niezwyklej ‘służbie bożej’ przedstawiony jest jako pasterz trzymający kaganek w „*Holdzie pasterzy betlejemskich*”, natomiast ojciec Jana Henryka – jako św. Józef”⁵⁷. Przytoczyłem te długie opisy kompozycji artysty, aby zachęcić chętnych do nawiedzin tej prastarej katedry ormiańskiej, aby w ciszy usiąść i pomodlić się, zastanowić nad minionym czasem i tym, który jest jeszcze przed nami. Ale ile go jest? Z Sanoka do Lwowa, to około 170 km. Można zatrzymać się nad postaciami znanych hierarchów ormiańskich jak choćby abpa Izaaka Mikołaja Isakowicza, gdzie czytamy słowa:

D.O.M.

Isaak Mikołaj Isakowicz

Arcybiskup Metropolita ormiański,

Urodzony 1824 w Łyścu, umarł 29.IV.1901

Złotoustemu Kaznodzieji, Obywatelowi przez wszystkich

ukochanemu, wdzięczne społeczeństwo stawia ten pomnik,

a opatrując napisem, wieńczy słowami, jakie za życia obrał był sobie Dostojny Książę Kościoła,

gdy mówił: Wyrzycie mi kiedyś na grobowym kamieniu jedno tylko krótkie zdanie:

Oto Pasterz, który wielce umiłował



Zakończeniem naszego pobytu we Lwowie, były nawiedziny gmachu **Opery Lwowskiej**, który to gmach w okresie międzywojennym był Teatrem Wielkim. Jest to jeden z najwspanialszych gmachów teatralnych w Europie! Tak przeczytałem w przewodniku i choć w teatrach Europy czy nawet kraju nie bywam, to wierzę, że tak jest, bo jest to gmach najwyższych wlotów ludzkiego umysłu, gdzie przejawia się geniusz myśli człowieka, w tym przypadku prof. Zygmunta Gorgolewskiego. Został wzniesiony w latach 1897 – 1900. Na deskach tego teatru występowała młodzież Krystyna Feldman, Adam Didur czy Jan Kiepusza i wielu, wielu znakomitych artystów.

To wszystko, te nasze przeżycia, są jakby dopełnieniem rocznicy urodzin arcybiskupa Grzegorza z Sanoka, człowieka kochającego piękno i troszczącego się o sprawę Boże.

Warto było wziąć udział w tej konferencji naukowej, aby po raz kolejny uzmysłowić sobie jak skomplikowane są dzieje człowieka, jak różne podejście do prawdy, do znalezienia swojego miejsca w życiu, jak różne są drogi wiodące do szczęścia, a może tylko doczesnej złądy? Wyrażam swoje uznanie dla organizatorów tej

(C.d. na s. 10)

(C.d. ze s. 9)

sesji naukowej, a więc dla: Urzędu Miasta Sanoka, Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Grzegorza z Sanoka w Sanoku, Instytutu Kulturoznawstwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku, Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej oraz PTH o. w Sanoku.

Ks. Andrzej Skiba

1 Miejska Biblioteka Publiczna, W 600-lecie urodzin Grzegorza z Sanoka, Sanok 2007, s. 12.

2 J. Koziej, Grzegorz z Sanoka, w: Encyklopedia Katolicka, pod red. J. Walkusza, t. 6, Lublin 1993, k. 352.

3 J. Smirnow, J. Smirnowa, Bazylika metropolitalna obrządku łacińskiego i Kaplica Boimów we Lwowie. Dzieje, architektura i stan obecny, Lwów 2001; Brak nazwiska autora, Kościół katedralny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie oraz Kościół katedralny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie. Witraże. Te dwie pozycje są także bez daty wydania,



choć napisane i wydane po roku 2001 i 2003.

4 Katedra ormiańska we Lwowie. Dzieje archidiecezji ormiańskiej lwowskiej, Lwów 220, ss. 241.

5 Katedra ormiańska..., s. 153 n.

6 Tamże, s. 158.

7 Tamże, s. 167 n.

Zbigniew Czekański – harcerz, żołnierz, konspirator. Bohater i męczennik.



„Młodzież sanocka była ambitna i chętnie brała udział w pracy pozalekcyjnej. Nie trzeba było uczniów zachęcać, namawiać do pracy w Kółku Polonistycznym, sami się garnęli. Recytowali utwory poetyckie, tłumaczyli na język polski wiersze obcych poetów, opracowywali ciekawe referaty. Na przykład rozmiłowany w harcerstwie uczeń Czekański napisał piękny referat „Z biegiem Wisły”, ilustrując go własnymi, udanymi rysunkami.”

Takim chlubnym wydarzeniem, przywołanym wspomnieniem prof. Dajewskiego, nauczyciela języka polskiego w Gimnazjum Męskim im. Królowej Zofii w Sanoku, Zbigniew Czekański pojawia się w dziejach naszego

miasta. Urodził się 4 lipca 1907r. w Kataharówce w pow. tarnopolskim. Syn Feliksa (leśniczego w Szczawnem koło Sanoka) i Klary z domu Drozdowskiej. Najstarszy z rodzeństwa, miał dwie siostry Janinę i Wandę, również wybitną harcerkę oraz braci Adolfa, Mieczysława i Bolesława. Profesor Dajewski tak dalej wspomina inne ważne wydarzenie w 1922 roku - odwiedziny ministra oświaty w sanockim gimnazjum:

„... minister wstał, rozglądając się po klasie, po czym poprosił o podanie nazwisk dwóch najlepszych w języku polskim uczniów. Wskazałem na Szpileckiego i Czekańskiego. Obaj otrzymali piękne nagrody książkowe.”

Rozmiłowany w harcerstwie – tak określił Zbigniewa Czekańskiego, Jego nauczyciel. I rzeczywiście, harcerstwo stało się życiową pasją Druha Zbyszka. W sanockim hufcu harcerzy odnalazł wiernych przyjaciół, do których należał między innymi druha Czesław Borczyk oraz możliwość rozwijania swoich zamiłowań do ćwiczeń polowych i zajęć terenowych. Wywiadowca Zbigniew Czekański w roku 1924 został mianowany przybocznym III drużyny im. St. Czarnieckiego, a rok później, już mając stopień ćwika, został rozkazem z dnia 30.VI.1925 roku mianowany sekretarzem Komendy Hufca Harcerzy. Wkrótce w czerwcu 1926 roku objął funkcję przybocznego komendanta hufca, którą pełnił aż do wyjazdu z Sanoka, po ukończeniu gimnazjum w 1928 r. Rok wcześniej, w 1927, zdobył natomiast najwyższy stopień harcerski – stopień Harcerza Rzeczypospolitej. A 3 lutego 1928 r. - tuż przed maturą - uzyskał stopień podharcymistrza, nadany przez komendanta chorągwi lwowskiej. Już po maturze, w dniach od 7 lipca do 9 sierpnia kierował obozem harcerskim

w Duszatynie. Mimo wyjazdu do szkoły podchorążych cały czas utrzymywał kontakt z sanockimi harcerzami, każdy przyjazd do rodziny wiązał się z udziałem w zbiórkach lub ćwiczeniach. W maju 1932 r. podharcemistrz Zbigniew Czekański odebrał Przyrzeczenie Harcerskie od harcerzy z 1 SDH. Zdolny i pracowity, prymus udzielający korepetycji, pasjonat harcerstwa i wojska – takim po latach wspomina Go kolega szkolny:

„Zbyszek Czekański był moim kolegą z sąsiedniego gimnazjum, z którym łączyła mnie idea harcerska. Drogi nasze rozeszły się po maturze w 1928 r. gdyż Zbyszek poszedł do szkoły oficerskiej w Ostrowie Maz., a ja skierowałem się na studia prawnicze. W 1933 r. drogi nasze zbiegły się ponownie, gdyż zostałem powołany do Podchorążówki usytuowanej przy 19 pułku piechoty, w którym służył Zbyszek jako oficer zawodowy. Ostatni raz rozmawiałem z nim w lecie 1939 r. pod cytadela.

Zewnątrznie Zbyszek prezentował się, jak typowy wówczas młody oficer – „pistolet”, wzrostu ok. 168 cm. szczupły, wysportowany, w ruchach sprężysty, twarz pociągła z wydatnym nosem, uczesanie nie pamiętam. W służbie b. skrupulatny i wymagający od siebie i innych. Takim też był w czasach gimnazjalnych, co uwydatniało się szczególnie, gdy występował w mundurze harcerskim i orlim piórem przy czapce. Był bowiem entuzjastą „podhalańczyków”.

Szkołę Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie ukończył z pierwszą lokatą i 15 sierpnia 1931 r. został mianowany podporucznikiem. Następnie służył w 19. pułku piechoty, stacjonującym na wzgórzu Cytadeli we Lwowie. Równocześnie był instruktorem w I Korpusie Kadetów we Lwowie. Pomagał materialnie młodszym braciom, umożliwiając w ten sposób Adolfowi ukończenie studiów, a Mieczysławowi gimnazjum. Pełnił także coraz bardziej odpowiedzialne funkcje w harcerstwie. Od 27 października 1934 do 24 września 1935 r. był hufcowym



I Hufca Harcerzy we Lwowie, a następnie pracował w Referacie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Komendy Lwowskiej Chorągwi Harcerzy. Już jako instruktor Lwowskiej Chorągwi uzyskał prawdopodobnie stopień harcmistrza. W obliczu groźby wybuchu wojny prowadził szkolenia z zakresu obronności z harcerzami i harcerkami. Za zezwoleniem władz wojskowych nosił zawsze na mundurze Krzyż Harcerski. 10 czerwca 1939 r., rozkazem Naczelnika Harcerzy, został mianowany komisarzem Pogotowia Wojennego we Lwowie, obejmującego teren trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego. Kiedy wybuchła II wojna światowa powierzono Mu dowództwo Harcerskiej Kompanii, którą stworzył, „wymusztrował” i dowodził do zakończenia walk. Kompania w sile ok. 120 ludzi weszła w skład II Ochotniczego Batalionu Obrony Lwowa i wyruszyła na front w rejonie Kortunowej Góry, Kleparowa, Hołoska Małego i Zamarstynowa. Jego żołnierze – harcerze tak wspominają swego dowódcę:

„Por Z. Czekański kwaterował z nami w szkole Marii Magdaleny cały czas nas doszkalał, prowadził na patrole, z nami śpiewał harcerskie, legionowe i ludowe pieśni oraz brał udział w spowiedzi polowej i rozgrzeszeniu zbiorowym „in articulo mortis”, nawet ślub brał on w naszej asyście i z małżonką przechodził z Kościoła Marii Magdaleny pod szpalerem karabinów na bardzo skromny wspólny posiłek „weselny”, rozłożony na skrzynkach amunicyjnych. „

„Zza pagórka wyłoniło się trzech żołnierzy niemieckich z podniesionymi rękami, ten w środku miał zabandażowaną głowę, a za nimi harcerzyk z karabinem gotowym do strzału, większym chyba od niego. Kiedy podeszli do spożywających posiłek żołnierzy ranny jeńiec łapczywie patrzył na druha, który jadł jabłko. Ten wstał, podszedł do jeńca i podał mu drugie jabłko. Niektórzy druhowie szemrali na ten widok – a po co drań tu laź, dobrze mu tak. Wtedy porucznik Czekański pochwalił czyn druha, który jeńcowi podał jabłko i przypomniał przyrzeczenie „nieść chętną pomoc bliźnim” a także o ochronie jeńców postanowieniami genewskiej konwencji.”

„Następnego dnia (tj. 21 września 1939 r.) odbył się ślub hm. por. Zbigniewa Czekańskiego w kościele Marii Magdaleny. W tym samym, w którym w pierwszych dniach wojny cała nasza kompania przystąpiła do Stołu Pańskiego. Kapłan, który wtedy nas błogosławił na bój zakończył słowami – Idźcie moje drogie Orle! i niech Bóg was błogosławi i Najświętsza Pani chroni! Idźcie w słusznej sprawie! Wtedy wierzyliśmy jeszcze w zwycięstwo!

W dniu ślubu naszego porucznika nastroje były ponure. Jasio Rzepka przygotował kanapki ze śledziem dla wszystkich, którzy składali życzenia nowożeńcom. Na ślubie byli obaj bracia Jagiełło; młodszy po wojnie mieszkał we Lwowie, starszy zginął pod Monte Cassino.

Smutny był ostatni dzień istnienia naszej Kompanii. 22 września, w godzinach przedpołudniowych rozkazem dziennym por. Czekański rozwiązał kompanię i zwolnił nas ze służby. Powiedział przy tym: Kto chce może iść ze mną Rumunii, bo ja się tam wybieram, a kto ma rodzinę we Lwowie może zostać. Wojna jeszcze nie skończona.

(C.d.n.)

Opr. hm. Krystyna Chowaniec

Z usługą dla niepełnosprawnych

z ks. Arturem Jańcem, naszym byłym wikariuszem,
o pracy w Łańcucie, o działalności wśród niepełnosprawnych i wspomnieniach z Sanoka
rozmawia ks. Tomasz Grzywna



- Ks. Arturze, proszę nam opowiedzieć o swojej obecnej parafii.

- Od chwili odejścia z Sanoka, czyli od półtora roku, pracuję w parafii św. Stanisława w Łańcucie. Liczy ona około 11 tysięcy wiernych. Razem ze mną pracuje jeszcze sześciu księży wikariuszy, w tym były wikariusz sanockiej Fary, ks. Adam Szozda, oraz, oczywiście, ks. Proboszcz. W naszej parafii czczony jest obraz Matki Bożej Szkaplerznej, łaskami słynący, przed którym w czwartki odbywa się uroczysta

młodzież męska. Rok temu w listopadzie założyłem w tej placówce Szkolne Koło „Caritas”, do którego należy około 20 osób. W rocznicę powstania koła powstała także gazetka szkolna. W parafii pracuję także z rodzinami, które należą do ruchu „Światło Życie” – Domowy Kościół (trzy kręgi).

- Ważne miejsce w twoim kapłaństwie zajmuje praca z niepełnosprawnymi...

- Zostałem delegowany do parafii w Łańcucie szczególnie po to, aby or-

ganizować duszpasterstwo niesłyszących w rejonie łańcuckim, obejmującym trzy powiaty: leżajski, przeworski i łańcucki. Obecnie z całego rejonu dwa razy w miesiącu na spotkania przychodzi około 100 osób niesłyszących. Dla tych ludzi redaguję gazetkę pt. „Effatha”. W ciągu roku organizujemy rekolekcje wyjazdowe adwentowe i wielkopostne, pielgrzymki, turnusy rehabilitacyjne oraz w tym roku planujemy zorganizować podkarpackie zawodu sportowe w siatkówkę dla niesłyszących. Na wakacjach zamierzamy urządzić 8-dniowy wyjazd do grobu Ojca świętego. Dwa tygodnie temu zostałem mianowany przez ks. arcybiskupa archidiecezjalnym duszpasterzem niepełnosprawnych. Jest to trudne zadanie, ale mam głęboką wiarę, że z Bożą pomocą, uda mi się dobrze wypełnić to posłannictwo.

- Jakie masz zadania duszpasterskie w Łańcucie?

- Jakie wspomnienia pozostały w twoim sercu z Sanoka?

- Sanok ma szczególne miejsce w moim sercu. Tutaj, jako neoprezbiter, stawiałem swoje pierwsze kapłańskie kroki. Czułem się tutaj jak w rodzinie, i na plebanii, i w kościele, i w szkole panowała serdeczna atmosfera. Cieszę się, że mogłem spotkać na swojej drodze tak wspaniałych ludzi, którzy darzyli mnie zawsze życzliwością i gotowi byli w każdej sytuacji pomóc. W sposób szczególny dziękuję ks. Proboszczowi, Andrzejowi Skibie, za jego wielkie ojcowskie serce.

- Dziękuję za rozmowę i życzę błogosławieństwo Bożego w pracy kapłańskiej, szczególnie w służbie niepełnosprawnym.

**Góra
Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com